



ANDY WARHOL - Fragment dyptyku "Marilyn Diptych", 1962

Edward Albee

Kto się boi Virginii Woolf ?

Teatr
tp
olski
W SZCZECINIE

Edward Franklin Albee

KTO SIĘ BOI VIRGINII WOOLF ?

(Who's Afraid of Virginia Woolf ?)

przełożyła Krystyna Jurasz-Dąmbska

obsada

Marta	Anna Januszewska (gościnnie, aktorka Teatru Współczesnego w Szczecinie)
George	Jacek Polaczek
Żabcia	Violetta Smolińska
Nick	Miroslaw Kropielnicki

Reżyseria
ZBIGNIEW WILKOŃSKI

Scenografia
JAN BANUCHA

Inspicjent i sufler - Beata Buchner

Premiera 1 marca 1992 r.

Teatr Polski w Szczecinie

Dyrektor naczelny i artystyczny **ZBIGNIEW WILKOŃSKI**
Kierownik literacki **Maria Dworakowska**

Kierownik techniczny i administracyjny - Krzysztof Stankiewicz.

Brygadier sceny - Józef Ciemcia. Kierownicy pracowni: elektrycznej i akustycznej - Paweł Kosman; malarskiej i modelarskiej - Bogumiła Zalewska, współpraca - Michał Tuszyński; ślusarskiej - Dariusz Jokel. Pracownia fryzjerska - Jadwiga Roźniatowska. Pracownia stolarska i tapicerska - Leszek Kusz. Pracownia szewska - Jan Kubiak. Kostiumy męskie uszyli Halina Chałupnik i Antoni Stopa, kostiumy damskie uszyły Janina Bykowska i Arleta Małecka.

Program opracowała **Maria Dworakowska**.

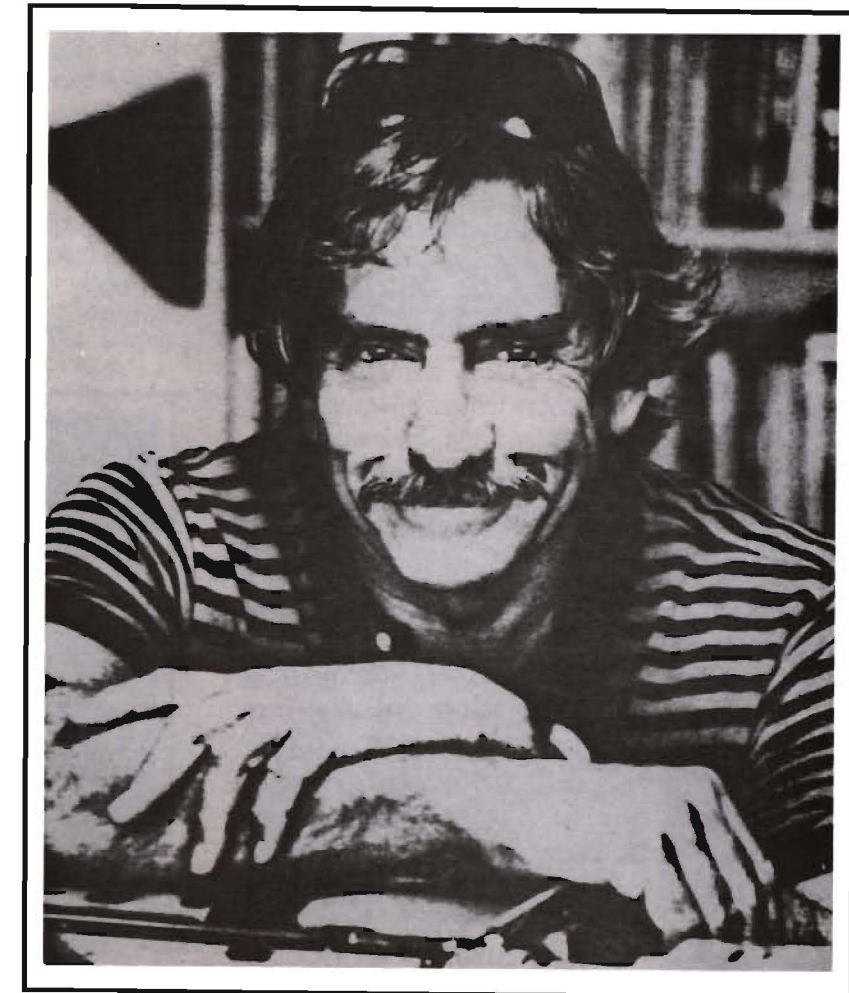
Przedprzedaż biletów:

Impresariat Teatru Polskiego
czynny codziennie od godz. 8,00 do 15,00, w soboty od 8,00 do 13,00

Kasa biletowa

czynna codziennie (oprócz poniedziałków) od godz. 9,00 do 14,00, w soboty od 9,00 do 13,00
oraz godzinę przed każdym przedstawieniem
telefony:

22 66 56 i 22 16 22 w. 15



To moi bohaterowie są nieszczęśliwi , nie ja .

Albee

Od początku współczesnego dramatu amerykańskiego, to znaczy od inscenizacji *Bound East for Cardiff* O'Neilla (Wharf Theatre, Provincetown, 1916 r.), poprzez szczytowy okres twórczości współczesnych klasyków, Williamsa i Millera, w latach pięćdziesiątych, w teatrze amerykańskim dominował naturalizm poetycki, czy też swego rodzaju wysublimowany realizm. W ciągu półwiecza tradycja realizmu stworzyła względnie spójny styl teatralny. Powstała pewna ilość wysokiej wartości dramatów społeczno-psychologicznych, szczególnie dramatów rodzinnych. Jednak z końcem lat pięćdziesiątych ta czcigodna tradycja realizmu przestała być atrakcyjna, zwłaszcza dla najmłodszych ludzi teatru. Chętnie podchwycono nowe prądy napływające z Europy – Teatr Absurdu, Teatr Okrucieństwa, oraz inne drastyczne i egzotyczne teorie – i wykorzystano je do walki z bastionem realizmu. Dzięki dramatom *Opowiadanie o Zoo*, *Piaskownica* i *Amerykański ideał*, Albee stał się na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych najważniejszym rzecznikiem nowego ruchu. Wkrótce jednak był już tak popularny wśród publiczności broadwayowskiej, że nie mógł nadal przewodzić awangardzie. Niemniej, organizując laboratoria i grupy teatralne, ciągle jeszcze czyni bardzo wiele, by pomóc autorom najmłodszego pokolenia i przedstawić ich publiczności. (...)

Daniel C. Gerould

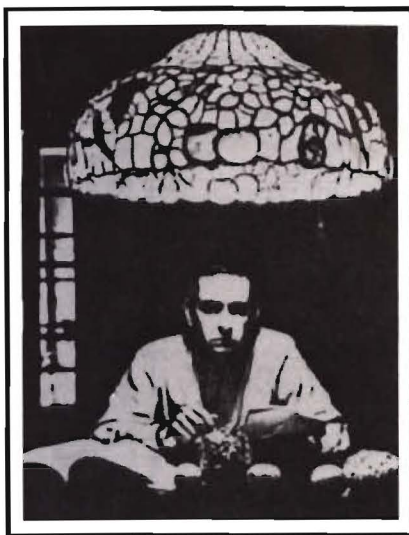
O'Neill zaczął jako kopista, wzorując się na Strindbergu, który był ojcem awangardy ówczesnej. To normalna rzecz. Ale robiąc olbrzymi wysiłek nad sobą, bez przygotowania intelektualnego, jako samouk, który zawrócił z awanturycznej drogi życiowej poszukiwacza złota, marynarza, robotnika portowego, lumpa, przygodnego aktora i dziennikarza, O'Neill – gdy ojciec wreszcie umieścił go w sanatorium dla gruźlików – zaczął czytać Greków, elżbietan, Nietzschego, Strindberga. I – normalna rzecz – trafił na Freuda, który pół wieku temu był objawieniem również dla kartezyjańskich, bądź co bądź, pisarzy europejskich. Więc nic dziwnego, że po omacku szukając wyjścia z siebie, z swego piekła zaczął manipulować wytrychem, kluczem francuskim, jakim była dla niego psychoanaliza. Tym sposobem wylazłszy z podziemi uczeni się Junga i poszedł w świat. Natomiast Albee, również samouk, były roznosiciel depeš w New Yorku, który to zawód sobie obrał – podobnie jak O'Neill – na znak protestu przeciwko rodzinie, przeciwko mieszczańskiemu ideałom, wymogom, rygorom, nie tylko nie zszedł w głąb, do własnego piekiełka, ale dosiadłszy beckettowskiego pegaza zawrócił do stajni. *Kto się boi Virginii Woolf?* jest kopią – jeśli można tak powiedzieć o psychoanalizy – rzutowanej na całe środowisko – świetnie wykonaną kopią *Zmierzchu długiego dnia* O'Neilla.

Adam Tam (1966)

Dick Cavette: Czy byłeś innym dramaturgiem gdyby nie istniał Tennessee Williams?
Edward Albee: Tak. A także, gdyby nie było O'Neilla, Czechowa, Becketta, Arystofanesa. Dlaczego pisarz nie ma się uczyć od innych, którzy dobrze pisali?

O'Neill z melancholijną dociekliwością oddawał się demaskowaniu życiowego zakłamania. U Albee'ego agresja przybiera formę ostrzejszą i bardziej celną. Drogowskazem dla tego pisarza stał się teatr absurdu Ionesco i Becketta. Albee dokonuje na chłodno rozpoznania "the American way of life" i ujawnia jego symptomy: groteskową trywialność i banał idoli przeciętnego obywatela, beznadziejną izolację człowieka w ciepłarni produkującej nerwice.

Margot Berthold



Jaką książkę poleciłbym początkującym dramaturgom?

- "Sztuki zebrane" Czechowa.

Albee

Krytycy zarzucali Albee'emu, że jego

sztuki są antifeministyczne, ale on gwałtownie zaprzeczał. Krytycy pisali, że Albee, także Williams, jako homoseksualiści, tworzą w swoich sztukach niesprawiedliwy i nieprawdziwy obraz kobiety amerykańskiej.

Choć urodził się gdzieś w Virginii,

oficjalnie podaje się, że Edward Albee przyszedł na świat w Waszyngtonie. 12 marca 1928 roku. Dwa tygodnie po urodzeniu dziecka naturalna matka oddała je do adopcji. Niemowlę wzięli Reed i Frances Albee, ludzie bardzo zamożni, właściciele doskonale prosperującego przedsiębiorstwa teatralnego i rozrywkowego. Dali dziecku imiona Edward Franklin, takie same jakie miał ojciec Reeda, założyciel owego teatralnego przedsiębiorstwa.

Młody Edward Franklin wychowywał się w okazałym domu w stylu Tudorów w Larchmont, niedaleko Nowego Jorku. Służba, guwernerzy, zabawki, kierowcy limuzyn, stadnina koni. Spokojny, łagodny ojciec, i górująca nad nim żona – młoda, przystojna, uparta; nie znosiła sprzeciwu; wielka amatorka konnej jazdy, znawczyni koni; ona chciała za wszelką cenę wychować małomównego i nieśmiałego Edwarda na "prawdziwego mężczyznę". Stawiał opór. Uciekał w kłótnię. Była tam jeszcze babka, matka pani Albee. Z babką łączyło chłopca serdeczne porozumienie. Umarła w 1959 roku, gdy zaczynała się wielka kariera wnuka. Jej zadedykował w 1960 roku sztukę *Piaskownica* – wyraził w ten sposób nie tylko żal po utracie drogiej osoby, ale także szacunek dla wpływu jaki babka wywarła na jego życie.

Edward Albee nie ukończył studiów w Hartfordzie. To był pierwszy wielki bunt przeciwko sposobowi na życie lansowanemu w domu w Larchmont. Opuścił więc ten dom, zamieszkał z przyjacielem w Nowym Jorku. Wykonywał najbardziej dziwne prace, zawsze angażował się na krótko. Na dziewięć lat związał się z kompozytorem Williamem Flanaganem, któremu zawdzięczał wejście w świat pisarzy i muzyków. Od wielu lat, jak sam mówił "od zawsze", pisał wiersze, opowiadania, powieść. Niczego nie opublikował. Za radą znanego dramaturga, Thorntona Wildera, spróbował pisać sztuki teatralne. Przyjął właśnie pracę roznosiela depeš w Western Union i w ciągu trzech tygodni napisał jednoaktowy dramat *Opowiadanie o Zoo*. Wystawiony (razem z *Ostatnią taśmą Krappa* Samuela Becketta !!) we wrześniu 1959 roku w Berlinie Zachodnim przyniósł Albee'emu od razu wszystko – sukces, sławę,



Moment najbardziej wzruszający przeżywałem po premierze *Opowiadania o Zoo* w Berlinie. Kiedy przedstawienie się skończyło, przez czterdzieści pięć sekund panowała absolutna cisza. Dopiero potem rozległy się oklaski. Ta cisza sprawiła mi największą satysfakcję.

Albee

uznanie, pieniądze, nagrodę (na berlińskim festiwalu teatralnym). Cztery miesiące później *Opowiadanie o Zoo*, także razem ze sztuką Becketta, co przynosiło Albee'emu zaszczyt, wystawiono na off-Broadwayu w Nowym Jorku. Albee otrzymał znaczącą w środowisku teatralnym nagrodę im. Vernona Rice'a "za wybitne osiągnięcia w teatrze off-Broadwayu". Wśród blisko 20 nagród przyznanych Albee'emu są aż dwie Pulitzera, Tony, słynny Złoty Medal w dziedzinie dramatu Amerykańskiej Akademii i Instytutu Sztuki i Literatury.

Edward Albee jest dramaturgiem, producentem teatralnym, reżyserem, twórcą warsztatów teatralnych dla młodych pisarzy na off-Broadwayu. Mieszka w Nowym Jorku – 14 Harrison Street. N.Y. New York 10013. USA.

Kiedy zaczynałem nie znałem ludzi w teatrze, ale znałem kilku kompozytorów. Znałem Aarona Coplanda, więc posłałem mu sztukę. Aaron posłał ją do Williama Inge'a, który napisał do mnie bardzo ładny list, mówiąc: "to jest bardzo interesująca sztuka". Nie zrobił nic innego, ale to było piękne. David Diamont, który mieszka we Włoszech przeczytał *Opowiadanie o Zoo* i dał je przyjacielowi, szwajcarsko-niemieckiemu aktorowi. On przetłumaczył sztukę na niemiecki i zastrzegł sobie granie. Posłał tekst do swego przyjaciela, który załatwił wszystko w S. Fischer Publishing House we Frankfurcie i doprowadził do światowej premiery w 1959 roku.

Albee

Nie oczekuję, by wszyscy rozumieli moje sztuki w taki sposób jak ja je rozumiem. To byłoby nierozsądne żądanie. Ale czuję się dotknięty, kiedy ludzie odrzucają myślenie, odrzucają rozum – albo gorzej – umyślnie nie rozumieją, co piszę.

Albee

Najszlachetniejsze spośród 28. sztuk Albee'ego:
Opowiadanie o Zoo (1958)
Amerykański ideał (1960)
Kto się boi Virginii Woolf? (1962)
Małenka Alicja (1964)
Chwiejna równowaga (1966)
Wszystko w ogrodzie (1967)
wg sztuki Coopera
Już po wszystkim (1971)
adaptacje:
Śniadanie u Tiffany'ego (1966)
wg opowiadania Capote'a
Lolita (1981)
wg powieści Nabokova

Wydaje mi się, że tylko czynny artysta potrafi należycie ocenić prace z dziedziny sztuki, którą sam uprawia. Należy więc zwolnić recenzentów teatralnych, a na ich miejsce przyjąć Arthura Millera, Tennessee'ego Williamsa i mnie.

Albee

Dick Cavette: Dostałeś nagrodę Pulitzera za *Chwiejną równowagę* w 1967 roku i *Seascape* w 1975. Czy masz już dosyć nagród?

Edward Albee: Ścisłe mówiąc, mam dwie i pół, bo za *Virginie Woolf* nagrodę dostałem i jej nie dostałem. Jury przyznało mi ją, ale wówczas decyzję musiała zatwierdzić rada złożona z piętnastu dziennikarzy z różnych ośrodków. Dziennikarze uznali, że *Virginia* jest zbyt kontrowersyjna, i nagrody mi nie dali. Potem *The New York Times* przeprowadził wywiady z tymi dziennikarzami i okazało się, że ośmiu spośród nich ani nie czytało, ani nie widziało mojej sztuki. W rezultacie zmieniono system przyznawania Pulitzerów. A ja nadal nie wiem, czy dostałem dwie czy trzy nagrody, nie ma to jednak większego znaczenia.

Edward Albee z pewnością nie napisał swojej groźby budzącej sztuki *Kto się boi Virginii Woolf?* jako zamierzonej prowokacji. Sztuka ta chwilami jest prowokująca, ale na miarę owego mieszcza, który powinien się przerazić. O ile wiem, sztuka nigdzie nie wzbudziła niezadowolenia, ani tym bardziej protestów. Zawarta w niej prowokacja bazuje mianowicie nie na przerażających, nieobyčajnych partiach dialogu, ale po prostu na tym, że człowiek po to, by obejrzeć tragedię, komedię lub farsę ludzkiej egzystencji, skłonny i zdolny jest w teatrze przyglądać się sobie w duchu aż do przesady, aż po kłódkę. I to jest prawdziwa prowokacja teatru: człowiek waży się na to, by ten stek niedorzeczności, który zwie swoim życiem, stał się dzięki teatrowi świadomy i głośny.

Heinz Beckmann



Jego oczy są jasnoniebieskie, spojrzenie figlarne. Włosy siwieją.

Joe Pollack

Lubię chodzić do muzeum, na wystawy, wędrować po mieście. Mam ściśle grono przyjaciół i bardzo wielu znajomych. Ale także bardzo lubię być sam. Chcę każdego dnia mieć trochę czasu wyłącznie dla siebie, kiedy nie muszę mieć do czynienia z ludźmi.

Jestem towarzyski... i nie jestem.

Albee

Są w klasycie rzeczy, które chciałbym wziąć w swoje ręce jako reżyser: "Wujaszek Wania" Czechowa, który nie jest często grany i chciałbym też zrobić "Edwarda II" Marlowe'a. Ale nic nie fascynuje mnie bardziej niż pisanie.

Albee



Virginia Woolf
(1882 - 1941)

Słynna angielska pisarka i eseistka. Pełna kobiecości emancypantka. Osoba subtelna, wrażliwa, łatwo poddawała się depresjom. Popełniła samobójstwo.

Mówiła, że miłość jest najważniejszym życiowym doświadczeniem.

Pisała o tym, że trudne, a często niemożliwe jest wzajemne poznanie i zrozumienie między ludźmi, bo nie potrafią oni uzewnętrznić swego bogatego i skomplikowanego psychicznego życia.

Wiedziała o rozpaczliwej konieczności poprzestawania na powierzchownych sądach o bliskiej nawet osobie, bo niemożliwe jest głębokie, do końca poznanie drugiego człowieka, także dojście do jego osobowości.

Tytuł w brzmieniu angielskim jest trawestacją refrenu piosenki ze znanego filmu Walta Disneya *Trzy świnki*. One to śpiewały o wielkim, złym wilku z Virginii, postaci z dziecięcych bajek: "Who's afraid a big, bad wolf?", co na język polski było tłumaczone: "Kto by się tam wilka bał?". Melodia jest powszechnie znana. Ten tytuł można także odnieść do hasła z gry dziecięcej - "Czy boicie się czarnego luda?". W tej zabawie chodzi o to, by nie dać się schwytać "czarnemu ludowi". Ale w tytule sztuki pada imię i nazwisko znanej angielskiej pisarki, Virginii Woolf, które wymawia się w języku angielskim tak samo jak rzeczownik wilk. Wybór nie był przypadkowy. Gra słów łączy w jedno kombinację tekstu piosenki i gry, dzieci i dorosłych, strachu i śmierci, życia i sztuki. Ten tytuł także zrobił karierę. Stał się przedmiotem licznych parafraz. Niejedna praca o pisarzu i jego twórczości nosi tytuł "Kto się boi Edwarda Albee'ego?"

W 1966 roku hollywoodzka wytwórnia Warner Brothers kupiła od Albee'ego prawa autorskie i zrealizowała film wg sztuki *Kto się boi Virginii Woolf?*

Reżyserował Mike Nichols. Wbrew sugestiom autora główne role zagraли Elizabeth Taylor i Richard Burton. Film stał się sensacyjnym sukcesem.

4 Oscary - dla Elizabeth Taylor jako najlepszej aktorki, za rolę Marty, dla Sandy Dennis jako najlepszej aktorki w roli drugoplanowej, za rolę Żabci, dla Irene Sharaff projektantki kostiumów oraz dla Haskell Wexlera za zdjęcia czarnobiałe.

Za rolę Marty Elizabeth Taylor zyskała niemal wszystkie nagrody aktorskie roku, zdobyła najwyższe w swej karierze uznanie krytyków, a także serdeczną, szczerą sympatię żeńskiej części widowni. Inna, całkowicie różna od wszystkich granych dotąd bohatererek: walcząca z nadwagą, mężem pantoflarzem, skłonnością do picia alkoholu, iluzją, marzeniem - tę Martę, o dziwo, polubiły kobiety.

W *Chicago Sun-Times* pojawił się wierszyk:

Elizabeth Taylor, tobie nasze serca,
Lody w czekoladzie i wiśniowe placki
W nagrodę za urok, jakim w *Woolf Virginii*
Obdarzasz nas, zwykle, przeciętne szaraczki.

Film *Kto się boi Virginii Woolf?* dokonał ważnego przełomu w historii Hollywoodu. Złamał obowiązujący od 1930 roku Kodeks Producyjny, który w filmie dopuszczał wyłącznie landrynkowy język. Główną zasługę trzeba tu oczywiście przypisać Jackowi Warnerowi z Warner Brothers i Edwardowi Albee'emu, którzy nie dopuścili do usunięcia z filmu drastycznych słów. Marty "odpierdol się" i "skurwysyny" stały się tak istotnym składnikiem filmu, że Rada Repertuarowa przyjęła propozycję Warner Brothers, by dopuścić film na ekrany dla widzów od lat osiemnastu. Uzasadnieniem ostatecznej akceptacji *Virginii Woolf* była opinia, że film odzwierciedla "tragiczny realizm życia". Ponieważ zaś i Rada miała poczucie realizmu - więc za jednym zamachem odrzuciła cały Kodeks. Zastąpił go system ograniczeń wiekowych. - pisze Brenda Maddox.



Serwis ślubny oferuje:

1. Kolekcję strojów ślubnych - bielizna, suknie, buty - wg najnowszych wzorów światowych.
2. Uroczysty anons prasowy o zawarciu związku małżeńskiego.
3. Doręczenie zawiadomień i zaproszeń gościom weselnym wraz z listą marzeń młodej pary.
4. Realizacja listy wymarzonych prezentów z zakupem na zamówienie.
5. Komfortowe samochody dla nowożeńców.
6. Terminowe spotkania z fryzjerami i kosmetyczką - makijaż ślubny.
7. Fotografie do zdjęć albumowych i filmowanie kamerą video.
8. Przygotowanie wiązanki ślubnej z wybranych kwiatów.
9. Organizowanie imprezy weselnej w jednym z proponowanych lokali (wystrój pomieszczeń, oprawa muzyczna, sprawy gastronomiczne, filmowanie i fotografowanie, wodzirej).
10. Apartament na noc poślubną.
11. Podziękowania dla gości weselnych.
12. Propozycje podróży poślubnych.
13. Pośrednictwo handlu w zakresie konfekcji i strojów okolicznościowych.

Sprzedaż i wypożyczalnia najpiękniejszych paryskich sukien ślubnych i wieczorowych wraz z wszystkimi dodatkami.

Kupując suknię ślubną w salonie "JEANETTE" panna młoda nie ma problemu, co z nią zrobić po skończonej imprezie weselnej.

VILLA MARIAGE prowadzi sprzedaż komisową wszystkich zakupionych u siebie sukienek.